



Autor książki: Łucja Pecolt

Gatunek książki: poezja

Tytuł: Dogonić czas

Kategoria: literatura piękna

Wydawnictwo: Miniatura, Kraków 2016

Forma książki: tomik wierszy

„Dogonić czas” jest drugim samodzielny zbiorem wierszy Łucji Pecolt, znanej na Portalu jako Kamyczek. Podobnie jak poprzedni (dla przypomnienia – „pomiędzy. wybory”), ozdabiają go przepiękne ilustracje autorstwa Rudolfa Czajora – portalowego Starysty.

Gdybym miała określić „Dogonić czas” w kilku słowach, powiedziałabym: urzekająca różnorodność – zarówno tematyczna, jak i formalna. Rozmaitość ta posiada jednak pewne „miejsca wspólne” – scailingając ją filozofię twórczą, od której wyłuskania chcę rozpocząć recenzję.

Wyraźne określenie jej przez autorkę następuje w tekście o incipicie *** (w wierszach jak w życiu). Poetka nie tylko deklaruje w nim, dyktowaną troską o utrzymanie *odpowiedniego poziomu** artystycznego, gotowość *kruszenia pieszczotą wiernego ideom lodu czy niekładzenia akcentów gdzie bądź*, ale także konkluduje:

mówią że w wierszach odbija się życie
jak księżyc w wodzie jak fala jak dźwięk
oddycha kropką przecinkiem średnikiem
w klasycznym stylu powraca do miejsc

nawiązując tym samym do antycznej koncepcji *mimesis*. Charakterystyczne dla Arystotelesowskiej wersji tej orientacji sztuki względem rzeczywistości przekonanie, że „twórca powinien przedstawiać jedynie te rzeczy i wydarzenia, które mają ogólne znaczenie i są typowe”**, realizuje Łucja Pecolt w nieco zmodyfikowany sposób, przywołujący na myśl m. in. tradycję poetycką Czesława Miłosza, o którego twórczości – a konkretnie: o poświęconym poetyckim opisom gruszki fragmencie poematu „Po ziemi naszej” – tak pisze Ryszard Nycz:

„[Miłosz tworzy] fikcję >>niehumanoidalnego<< obserwatora w ogrodzie rzeczywistości, któremu poznanie zarówno istoty rodzajowej przedmiotu, jak i jego unikatowej jednostkowości nieodwracalnie przesłaniają obrazy konkretnych egzemplarzy rozmaitych gatunków w konkretnej czasoprzestrzeni. (...) Pozwalają się one uchwycić w swej historycznej, egzemplarycznej konkretności dzięki ludzkiej pamięci, wiedzy i wyobraźni, a przede wszystkim dzięki językowi, który najwierniej przechowuje *kulturową naturę* rzeczy i ludzi”***.

Z jednej strony mamy więc w poezji Łucji Pecolt Arystotelesowską z ducha dążność do rejestrowania rządzących życiem praw i schematów ogólnych, z drugiej – Miłoszowski zachwyty konkretem.

Zachwyty ten udziela się czytelnikowi od początku lektury i nie gaśnie długo po jej zakończeniu, mimo – a może właśnie: z powodu – znacznej rozpiętości emocjonalnej tekstów.

I tak (przed)wiosenna afirmacja zjednoczenia z przyrodą, obecna np. w „Sonecie drzewnym”:

zbudź mnie, wierzbo mandżurska. zbudź mnie, proszę, z wiosną.
tęsknota tak szaleńczo po kępkach traw biegnie,
rusza kaskadą dźwięków – już czuję powietrze
jak drga. mgiełką się wmieszam albo chłodną rosą.

czy – „Kuracji prawie sonetowej”:

na zewnątrz białe grudnie i wieczna zmarzlina
pozbijała się w kłęby nieziemska tęsknota
zrobię miks z gruszki jabłka grejpfruta – zatrzymam
tak na szczęście zakleszczę smak lata w owocach

przechodzi płynnie w letnią pełnię i pewność:

Tu dąb szypułkowy przegląda się w wodzie,
zakwita zawilec, kokorycz, miodunka.

(„Lato czeka”),

dopóki wierzymy
w soczystą zieleń słowa, dopóty istnieje szansa
*na słonecznomleczny wers**** – trzeba wracać; wysiać ziarno,*
niech każdy ma swoją roślinę.

(„(Za)siewy”),

zaś subtelna figlarność z „Trio diplomatico let”:

lecz wieszczce zakochanej w eposach, w pamfletach
zupełnie coś innego chodziło po głowie;
krótkie formy? też lubię – jak każda kobieta.
może kiedyś popełnię, bo choć skąpe w słowie...

w, przywodzący na myśl meliczny rodowód poezji, muzyczny liryzm w „Koloraturze”:

*echo rozbrzmiewające w pustce*****.*

drży w napięciu, oczekując kolejnych odbić.
wariacje na temat. kanon, fuga. co jeszcze
może się zdarzyć –

tenuto, tenuto, a tempo.

konsonans.

czy we wstrząsające przeżycia napadniętej w parku kobiety:

zrozumiała, że jemu nie wolno odmawiać,
w dąbrowach poniosło się echem,
*a cały księżyc stał się jak krew*****.*

(„Zanim”)

Łucja Pecolt nie ogranicza się jednak do obserwacji przemian cykli natury i relacji ze stanów wtopienia peelki w przyrodę lub doświadczeń z niej wyobcowujących – tom jest raczej kalejdoskopem, który, poza uderzającą do głowy feerią barw pór i przeżyć, urzeka także ząębaniem się i oryginalnością formy. Pod tym kątem najciekawsze są dla mnie utwory, w których poetka pozwala sobie na formalny eksperyment i twórcze poszukiwania. Jeden z kilku najbardziej charakterystycznych przytaczam w całości:

Pop_lecznictwo. U źródeł

wpadam w złość – a wy?

a wy

kwalifikowani przypuszczalnie zasilą rzesze *bez*.
robotny do granic wytrzymałości karto(nowych) obejmć
i-ma-dło-

nie

poręcznie sięgać po rzecz? pospolite środki.
słowo w cudzy(m)słowie *zgarb*
a ciało stawem co wedle niego gro-
bla-bla.

persona won gracia! ok. ruchy łopato-logiczne.

Jak widać, autorka podejmuje w nim ciekawą, na wpół żartobliwą grę ze wspomnianym przeze mnie na początku recenzji podejściem mimetycznym: utwór stanowi analizę pewnego fenomenu ogólnego, jakim jest nepotyzm, lecz zarazem serwuje z przymrużeniem oka odwołanie do „naprawczej” funkcji literatury rodem z pozytywizmu (podział na segmenty: *pop_lecznictwo* sugeruje wszak, że już samo nazwanie zjawiska zawiera w sobie antidotum). Na uwagę zasługuje tu nie tylko wzmiankowana segmentacja wyrazów, ale też np., przywodzący na myśl dźwiękonaśladowcze eksperymenty futurystów, zabieg z onomatopeją:

stawem co wedle niego gro-
bla-bla.

będący potwierdzeniem swoistego „eklektyzmu inspiracyjnego” Łucji Pecolt i – jednocześnie – jej umiejętności godzenia ze sobą przeciwstawnych tradycji i dykcji poetyckich.

„Dogonić czas” to wreszcie – *last but not least* – poetycka dokumentacja najważniejszych chwil z życia współczesnej kobiety.

pamięć odradza się jak bluszcz:
wolna i dzika

umożliwiając *przesączenie się* wspomnień pierwszych miłości, zapamiętanie słodyczy i szczęścia macierzyństwa:

jeszcze wszystko się złoży w jedną piękną całość,
zobaczysz, wkrótce piersi napelnią się mlekiem,
a pomiędzy nas wciśnie się *ono*, kochanie.
popatrz – noc się wybudza łagodnym sfumato;
wезде słońce i stopią się śniegi na grani,
i znów będziemy jedli waniliowy deser.

(„Crème brûlée”),

kiedy biorę cię na ręce, stajesz się muzyką; to tak, jakbym
słyszała najpiękniejszą melodię pod słońcem – słucham
całą sobą, bo takie dźwięki muszą przynosić katharsis.

(„Aż wydaje się to nieprawdopodobne”)

Łucja Pecolt jest przy tym autorką, której nie wymyka się żaden odcień ludzkiej egzystencji – również te mniej „różowe”, jak zmęczenie opieką nad dziećmi, nieodpowiedzialność i zabieganie młodych rodziców, czy najbardziej smutne i bolesne – przejmujący zapis choroby i odejścia bliskiej osoby:

pamiętam niemal każde wypowiedziane wtedy słowo,
każdy grymas twarzy i pytające spojrzenie kochanych,
niebieskich oczu – *nie będzie mnie już tak bolało, prawda?*

jeszcze niedawno nikt o nim nie słyszał, a teraz nacieka
na ściany, rozpala ogniska, burząc dotychczasowe struktury.
uśmiecham się, choć nie jest mi łatwo żegnać się z tobą.

(„I tylko rozpacz jak te kruki (*pamięci Mamy*)”)

W takich (choć nie tylko takich) miejscach daje o sobie znać żarliwa wiara poetki, która – mimo całego bólu – żegna bliskich spokojnie, z nadzieją, że i oni *zespółą się z mistrzem*.

„Dogonić czas” to tomik, który z nikim ani z niczym się nie ściga, raczej płynie spokojnym i esencjonalnym jednocześnie nurtem poetyckich opowieści, dowodząc, że liryka potrafi uczynić przemijanie dużo mniej dotkliwym i – zarazem – nieskończenie bogatszym w skarby wyłowione z *wiecznie-nie-tej-samej-rzeki*. Co więcej, każdy ma szansę odszukać w jej zmiennych nurtach inne cudowności.

Gorąco polecam niezwykłą przygodę, jaką była dla mnie lektura tego wspaniałego tomu.

- * cytaty kursywą w tekście recenzji oraz fragmenty wierszy między akapitami pochodzą z tomu „Dogonić czas”;
- ** „Słownik terminów literackich” pod red. Janusza Sławińskiego, wyd. Ossolineum 2010;
- *** Ryszard Nycz „Wprowadzenie. Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego” [w:] „Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy” wyd. Universitas 2012;
- **** Agnieszka Kasprzycka i Łucja Pecolt;
- ***** Nalini Singh;
- ***** „Apokalipsa św. Jana” 6,12.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

introwerka, dodano 07.04.2016 17:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.